

Administracja hamuje skutki rozwoju gospodarczego

Autor tekstu: **Witold Filipowicz**

Temat służby cywilnej, z konsekwencją i uporem jeszcze kilka miesięcy temu lansowany przez wszystkie ugrupowania, wynoszony pod niebiosa przez urzędników i inne osoby publiczne, wychwalany na wszystkie strony przez największe media, teraz nagle jakby się rozplynął we mgle. Również dla wszystkich. polityków, mediów, urzędników. Po prostu go nie ma.

Dlaczego? Odpowiedzi możemy poszukać choćby w tekście zamieszczonym poniżej. Znamienne jest to, że po raz kolejny publikuje takie treści, bez osłonek, bez skrótów czy wygładeń Redakcja, której nikt by nie podejrzewał, że treści o takiej wymowie będzie zamieszczać na swoich łamach.

A jednak.

Miesięcznik DZIŚ (Nr 8/05 z sierpnia) po raz kolejny publikuje to, czego nie mają odwagi publikować żadne redakcje o zasięgu ogólnopolskim, w tym największe wydawnictwa tzw. mediów opiniotwórczych.

Zwłaszcza te, które jeszcze do niedawna ten akurat obszar administracji publicznej prezentowały jako twór nadprzyrodzony niemalże, bo poprzez kontrast z ustawicznie krytykowaną administracją publiczną, jako całością aparatu wykonawczego państwa.

Teraz zaś całą energię skumulowały, by koncentrować uwagę społeczeństwa poza granice RP, gdzie po raz kolejny Najjaśniejsza z całą swoją potęgą udała się bronić praw człowieka i zasad demokracji.

W kraju pozostały liczne sierotki, w tym i służba cywilna, o której najwyraźniej nikt nie chce już nawet słowem wspomnieć. Artykuły, o których mowa w zamieszczonym poniżej liście, ale i wiele innych, od lat otrzymywali wszyscy, o których na wstępie. W tym i kolejny artykuł z tej samej serii o ostatnim wydarzeniu — nowelizacji ustawy o służbie cywilnej.

Jak wszystkie pozostałe i ten rozplynął się w elektronicznej mgle, za wyjątkiem wspomnianej Redakcji, która nie wahała się go opublikować w tym samym wydaniu, w którym opublikowała poniższy list.

"SLD - brak dialogu"

Wśród wypowiedzi na temat kryzysu lewicy, pojawia się oczywiste pytanie: dlaczego, mimo niewątpliwej poprawy gospodarki, nie nastąpiło zmniejszenie bezrobocia i nie polepszyła się sytuacja pracowników najniżej uposażonych? Wszystkie znane mi próby wytłumaczenia tego braku spodziewanych skutków wzrostu PKB, sprowadzają się do ogólnikowych stwierdzeń o braku odpowiednich działań (bez wyjaśnienia, jakie to konkretnie przedsięwzięcia zostały zaniechane), czy o faworyzowaniu finansjery (w tej kwestii jako konkrety wypomina się udział Millera w bankietach i jego propozycję przedyskutowania ewentualnych skutków podatku liniowego).

Prawdopodobnych przyczyn braku spodziewanych efektów jest znacznie więcej. O jednej z nich, bodaj najistotniejszej, przypomina lektura artykułu Witolda Filipowicza w dwumiesięczniku **"Forum Klubowe"** (2005 nr 1), zatytułowanego **"Dyrektora na chwilę przyjme"**, w którym opisane są bulwersujące praktyki stosowane powszechnie przy obsadzaniu odpowiedzialnych stanowisk w administracji państwowej.

Wydaje się bowiem, że o ile czynnik podstawowy, jakim jest stan gospodarki ujmowany statystycznie przez tzw. PKB, może zależeć głównie od decyzji rządowych, to zjawiska wtórne (stan zatrudnienia, poziom płac, stan oświaty, opieki zdrowotnej itp.), są w znacznej mierze pochodną jakości zarządzania na niższych szczeblach. Jeśli to przypuszczenie jest słuszne, mamy wniosek, że winnymi katastrofy są: kierownictwo resortu odpowiedzialnego za administrację i premier, obowiązany do szczególnego nadzoru nad tak istotnym dla państwa działem.

Ta mająca charakter rozliczenia dawnych błędów (coś jak IPN) konkluzja stanowi wstęp do wyjaśnienia tego, co — jak sądzę — należy wiedzieć o przyczynach słabości lewicy, w praktyce, niezależnie od ambicji innych ugrupowań, reprezentowanej przez SLD.

Chodzi o wnioski wynikające z faktu, że wspomniany artykuł Filipowicza nie jest jego pierwszą opublikowaną wypowiedzią na ten temat. Mam na myśli w pierwszej kolejności Racionalista.pl

artykuł "**Chora służba cywilna**" („Dziś" 2003 nr 9), a także późniejszy (tamże, 2003 nr 12) "**Raport o służbie cywilnej**" wyróżniający się tym, że zawiera zdania będące wyraźnym oskarżeniem (s. 63: „Kto ma interes w tym, by tysiące stanowisk tylko pozornie obsadzano pod rządami ustawy...").

Otóż na te alarmujące doniesienia nie było żadnej reakcji ani ze strony rządu, ani władz partyjnych. Ani premier, ani inne wpływowe osoby z jego otoczenia, nie uważały za konieczne wytłumaczenie się przed społeczeństwem, a zwłaszcza przed desygnującą ich partią z tego, co uczyniono w odpowiedzi na tak wyraźnie postawione zarzuty.

A obowiązek taki, wynikający z realnych możliwości działania, miał nie tylko Miller, lecz również m.in. Borowski i Celiński, przedstawiający się obecnie jako jedyni sprawiedliwi na lewicy.

Trudno bowiem sobie wyobrazić, że nikt z wymienionych nie zauważył alarmujących artykułów w najpoważniejszym periodyku swojej orientacji politycznej. Tym bardziej, że jeśli chodzi o numer wrześniowy, tytuł sygnalizujący problem najwyższej rangi jest uwidoczniony wielkimi literami na okładce. Równie nieprawdopodobne jest przypuszczenie, że, odmiennie niż pozostający na niższych szczeblach hierarchii partyjnej, nie miał możliwości podjęcia nie dających się ukryć przed opinią publiczną działań.

W dalszym ciągu jednak celem moim jest uzyskanie wskazań na przyszłość, a nie osądzanie. Chodzi mi głównie o to, że przedstawiona sprawa potwierdza wynikającą również z innych danych tezę, że źródłem słabości SLD jest brak demokracji, szczególnie przejawiający się w traktowaniu partii jako tworu „wodzowskiego", a w konsekwencji, że należy doprowadzić do tego, by SLD jako reprezentujący w naszym społeczeństwie lewicę, był partią demokratyczną, tzn. taką, w której podstawową rolę odgrywają członkowie.

Powtarzam: podstawową przyczyną klęski lewicy jest lekceważenie ogółu członków przez kierownictwo, które nie prowadziło rzeczywistego dialogu z partią, wykonywało swój mandat samowolnie, jako niezależny podmiot. (...)

Do szczególnie jaskrawego naruszenia nie tylko obowiązków, lecz nawet podstawowych zasad kultury czy grzeczności, do jawnego lekceważenia członków doszło w przypadku zmian dokonywanych wielokrotnie w podstawowym dokumencie, jakim jest statut SLD. Mimo usiłowań, nie udało mi się natrafić na ślad próby wyjaśnienia, kto, na jakiej podstawie i w jakim celu wprowadził kolejną innowację. Po prostu: władza jest od rządzenia, a członkom nic do tego!

Zresztą nasi promineneci partyjni statutu chyba nie czytają, gdyż np. z artykułu 8. pkt. 2d wynika niedwuznacznie obowiązek przeprowadzania konsultacji, sondaży i innych, obejmujących wszystkich członków, których to form zbierania informacji nie zastosowano ani razu, a przynajmniej nie objęto nimi nikogo ze znanych mi osób. A dobrze byłoby orientować się np., ilu z nas czyta prasę lewicową, jak przedstawia się stan faktyczny oraz potencjalne możliwości korzystania z SLD-owskich stron internetowych, jak są oceniane ważniejsze decyzje zarządu itd."

Stanisław M. Głębiński Gdańsk („DZIŚ - przegląd społeczny", Nr 8/2005, s. 196)

Na palcach jednej ręki można policzyć te wydawnictwa, które zdecydowały się zamieścić na swoich łamach artykuły obrazujące ów system w sposób diametralnie różny od oficjalnych wersji.

Dziesiątki serwisów internetowych publicystyki niezależnej, również i poza granicami RP, publikuje te teksty od lat, setki parlamentarzystów, wszystkie ugrupowania polityczne, bez względu na opcje, światopogląd, programy — otrzymywały w tym samym czasie dokładnie to samo.

Efekt każdy może zaobserwować, a przyczyn się domyślić, jeśli tylko zechce poświęcić chwilę czasu na lekturę i pogłębioną analizę problemu.

Pytanie: „o co w tym wszystkim chodzi" zdaje się być pytaniem podstawowym, a odpowiedź mogłaby się stać punktem zwrotnym w procesie konstruowania sprawnego, przejrzystego i uczciwego państwa, o rzeczywiście profesjonalnym aparacie wykonawczym.

Póki co, ta swoista ekstraklasa administracji publicznej oczekuje na swojego Dziurowicza. Znajdzie się. Prędzej czy później, ale się znajdzie.

Witold Filipowicz

Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, magister administracji, studium



podyplomowe integracji europejskiej. Wieloletni pracownik administracji rządowej szczebla centralnego, w tym na stanowiskach kierowniczych, specjalista z zakresu zamówień publicznych i funkcjonowania administracji. Autor szeregu publikacji, m.in. w "Dziś", "Komentarze", "Forum Akademickie", "Obywatel" oraz na wielu serwisach internetowych publicystyki niezależnej, autor raportu "Służba cywilna III RP: zapomniany obszar", prezentowanego i opublikowanego na stronach Fundacji Batorego w Programie Przeciw Korupcji.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-08-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4303) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4303>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl